goniec codzienny

Wilno
ŚRODA
21 czerwca 1944
Nr. 893
Cena w Wilnie 5 fen.

Wielkie straty nieprzyjacielskie w Normandii

Londyn dalej pod ogniem niepokojącym. — Baterie dalekosiężne zapaliły pociskami w Kanale statki nieprzyjacielskie

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 20. VI. 1944.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Wczoraj walki w Normandii miały dla nieprzyjaciela szczególnie obfity w straty przebieg. Kilkakrotnie próbował on na szerokim froncie na obszarze Tilly—Livry przełamać front niemiecki wielkimi siłami piechoty i czołgów. Wszystkie ataki spełzły na niczym. Na południowy zachód od Tilly całkowicie rozbito przy tym batalion nieprzyjacielski, wzięto do niewoli sztab batalionu.

Na półwyspie Cherbourg nie było żadnych większych walk. Nieprzyjaciel nacierał zwolna pancernymi oddziałami wywiadowczymi na południowy front twierdzy Cherbourg'a.

Obszar Londynu w dalszym ciągu znajduje się pod niemieckim ogniem niepokojącym.

Baterie nadbrzeżne armii lądowej i marynarki zmusiły koło półwyspu Cherbourg kilka nieprzyjacielskich statków do ucieczki.

Baterie dalekosiężne marynarki wojennej ubiegłej nocy zapaliły pociskami w Kanale kilka statków nieprzyjacielskich z konwoju nieprzyjacielskiego podążającego na zachód.

Lotnictwo kontynuowało pomyślnie ubiegłej nocy zwalczanie skupień okrętów u przyczółka desantowego. Po licznych celnie wymierzonych bombach zauważono wielkie wybuchy.

Podczas ataku niemieckich zespołów samolotów bojowych w nocy z 18 na 19 czerwca, o czym już komunikowano, według ostatecznych meldunków zatopiono jeszcze dwa statki handlowe o pojemności 18.000 TRB i jeden kontrtorpedowiec. Poza tym uszkodzono ciężko jeszcze jeden kontrtorpedowiec, statek-cysternę o pojemności 8000 TRB i frachtowiec o pojemności 7000 TRB.

Dywizja lotnicza pod dowództwem generała - majora Korte szczególnie się odznaczyła podczas tych działań.

Nad przyczółkiem desantowym i nad zajętymi obszarami zachodnimi zestrzelono wczoraj 29 samolotów nieprzyjacielskich.

Słaba załoga wyspy Elby również wczoraj kontynuowała w północnej części wyspy walkę z przeważającymi siłami nieprzyjaciela i przyczyniła mu bardzo ciężkie straty. Ubiegłej nocy przeprowadzono ją na ląd stały.

W środkowych Włoszech również wczoraj utrzymywały się silne ataki nieprzyjaciela, jednak nie udało mu się osiągnąć zamierzonego przełamania frontu. Zwłaszcza zacięte walki szalały na obszarze Perugii, gdzie nieprzyjaciel kilkoma grupami składającymi się z silnych oddziałów piechoty i czołgów nacierał na front niemiecki. Kontrataki wojsk niemieckich zmusiły nieprzyjaciela do zatrzymania się.

Ze wschodu poza pomyślnymi walkami odpierającymi na południowy wschód od Witebska nie komunikuje się o żadnych działaniach bojowych.

Lekkie niemieckie morskie siły zbrojne uszkodziły w zatoce Fińskiej dwa ścigacze sowieckie.

U przesmyka Karelskiego działające okręty ubezpieczające marynarki wojennej zestrzeliły 5 bombowców sowieckich.

Rozpoczęło się działanie nowej broni

Pierwsze zastosowanie „pocisków kruszących"

DNB. Stanowisko bojowe. Jest noc na piątek. Szaro i blado zlewa się światło księżyca na wielkiej przestrzeni w jeden wielki bezkształtny krajobraz.

Godzina 23.32 — słychać przetaczanie narzędzi. Za kilka chwil wystąpi nowa broń w pierwszej bitwie. W ciągu jednej nocy stanie się sprawą rzeczywistości wojennej dzieło, zakreślone na całe lata cichych, mozolnych badań i prób. Twarze ludzi tu obecnych są szare i niegolone. Od szeregu dni pogrążeni w swe kombinacje umysłowe, stali oni niezmordowanie bez przerwy przy montowaniu, pracowali w tajemnicy, a teraz już są gotowi na przewidzianą godzinę. Są to żołnierze nowej broni armii niemieckiej.

Niczym ich nie obdarowano i nie otrzymali oni jeszcze żadnego uznania. Mieli oni za zadanie przeistoczyć w czyn to, co wynalazł wyprzedzający wieki twórczy duch geniuszu niemieckiego. Zadaniem ich było przystosować go do surowych i trzeźwych wymagań wojny i taktycznego użycia przy akcji wojennej. Borykali się oni z trudnościami, które się nagromadzały. Najtrudniejszym było dla nich oczekiwanie momentu zastosowania wynalazku oraz milczenie i trwanie w niewzruszonej wierze.

Godzina 23.35. Stoimy na uboczu i powstrzymujemy oddech z nadmiaru emocji, aż do chwili, gdy ciszę nocy wstrząsa dziwny stukający odgłos, jak gdyby monotonny szum motoru samochodu ciężarowego, szybko wspinającego się na szczyt stromej góry. Szum ten wychodzi z głębi ciemnego krajobrazu, trwa w obłokach i posuwa się z brzękiem na zachód. Kierunkiem jego jest Londyn — o tym my wiemy. W godzinie wielkiej walki rozstrzygającej obdarzył niewyczerpany twórczy geniusz niemiecki swój naród nową bronią na czas wielkich walk o egzystencję. Broń ta obok innej broni jest pięścią cyklopów, sięgającą wyspy angielskiej. W każdej chwili może ona uderzyć, niosąc zniszczenie i śmierć we dnie i w nocy.

Stanowisko bojowe. Jesteśmy w wielkim pomieszczeniu o szerokości 15 m. Stoi tu długi stół o naturalnej barwie drzewa, a dookoła krzesła. Naprzeciwko niego na ścianie wisi ogromna czarna tablica z oznaczeniem przebiegu bitwy. Z kabin telefonicznych nieprzerwanie nadchodzi szereg coraz to nowych raportów. Po białych kratkach tej tablicy rozpina się sieć oznaczeń graficznych kierunków lotów i ich poprawki.

Przy szerokiej stronie stołu siedzi dowódca. Jest to człowiek szeroki w ramionach, dużego wzrostu, z zimnym spojrzeniem niebieskich oczu i kanciastej twarzy. Jest rzeczą fascynującą, jak on wciąż umie opanować swym duchem otoczenie i z jakim opętaniem opanowany jest swym zadaniem tak, że podwładni jego odczuwają je jako swój najbliższy i najwyższy obowiązek i jak on wciąga ich w swój rozmach pracy, w swoją zasadę, że „wszystko można zrobić". Hasło to jest dewizą jego oddziału i jego broni. Nasuwa się wspomnienie o pewnym dniu, przeżytym nad rzeką Wołchow. Był beznadziejny dzionek październikowy, gdy zdawało się, że wszystko już się sprzysięgło przeciwko Niemcom i gdy ten dowódca znajdował się opuszczony tam na samym czole walk. „Na czole" — to już wszystko mówi. Dowódca ten chce i jest bodźcem i impulsem do ataku. Odsuwa on na bok mapę ze słowami: „teraz będzie gorąco w Londynie". Na trzy—cztery sekundy zapanowuje cisza w pomieszczeniu. Jako pierwszy znowu chwyta za papier i suwak rachowniczy pewien porucznik o subtelnej, myślącej twarzy.

Północ. Na tablicy zgęszcza się obraz graficzny skutków pocisków wybuchowych w jedną sieć ognia. Młody oficer ordynansowy, siedzący w końcu stołu, trzymając w jednym ręku słuchawkę telefoniczną, ubrany w mundur z oznaką Złotego Krzyża Niemieckiego, obserwuje tabelę poglądową mówiąc: „jest to sprawą oswojenia wzroku, to tylko kwestia wprawy".

Nad ranem. Wysoko na niebie świeci słońce, krążą obserwatorzy nieprzyjacielscy. Wciąż jeszcze huczy nowa broń, wymierzona na wyspę i wybucha nad Londynem nie bojąc się artylerii przeciwlotniczej i nie zważając na zapory lotnicze wbija się groźnie w świadomość 8 milionów mieszkańców grodu nad Tamizą i wielu milionów ludności okręgu wybrzeży Anglii Południowej. Tworzą się ogniska pożarów, rozlegają się wybuchy, ziejące kratery ich dowodzą ciężkości kalibru i siły uderzenia i bez przerwy lecą wciąż na widzialnej wysokości w blasku poranku nad niebem Londynu nowe pociski. Wysoko ponad stolicą nad Tamizą zakreślają łuki niemieckie samoloty obserwacyjne, notujące działania broni. Jeszcze w nocy z odległości 150 km. widzą oni z ponad wybrzeża francuskiego lecąc na wysokości 5—6 tysięcy metrów, jak te pożary odbijają się w obłokach.

Nadjeżdża generał — dowódca. Odbywa się odprawa sztabowa we wczesnych godzinach porannych. W chwili gdy w Londynie szaleją wybuchy, a artyleria przeciwlotnicza i ogień zaporowy nadaremnie walczą, gdy bezskuteczną staje się mozolnie obrona obmyślana w ciągu ostatnich 4 lat wojny — w tym czasie wchodzi w użytek nowa broń w wielkie zmagania na froncie walk, działając w sposób zachęcający i opiekuńczy. Jest ona darem, jaki złożyła ojczyzna w stosownej chwili w ofierze swym synom.

Pożary nieznanych dotąd rozmiarów w Londynie i Południowej Anglii

MADRYT. (DNB). W związku z działaniem nowej broni niemieckiej prasa zamieszcza artykuły, których tytuły brzmią n. p.: „Pożary w nieznanych dotychczas rozmiarach w Londynie i południowej Anglii". Gazeta „Ya" oświadcza, że ta nowa broń niemiecka była w Anglii niespodzianką i że brytyjskie władze militarne muszą głowić się nad ewentualnymi środkami zaradczymi. Gazeta „ABC" zamieszcza sprawozdanie szwedzkiego świadka naocznego, w którym mówi się m. inn., że w Londynie powstała o wiele większa panika niż w roku 1940. Promień działania tej broni obejmuje nie tylko stolicę angielską, ale sięga na zachód i północny wschód przez Devenport, Plymouth, Darmouth, Weymouth, Lasel Wight, Southampton, Blighton, Newhaven, Hastings, Folkestone, Dover, Ramsgate i Gravesend. Chociaż pisma angielskie usiłują wmówić, że nowa broń niemiecka stanowi ostatni wysiłek wojenny Trzeciej Rzeszy przed załamaniem się, musiały jednak stwierdzić, że ta broń nie jest żadnym bluffem tak samo, jak i wał atlantycki. Chociaż podczas pierwszego wielkiego ataku reflektory, artylerii przeciwlotniczej zużyły tej nocy tyle energii elektrycznej, ile zużywało całe miasto w ciągu 2 tygodni za normalnych czasów i mimo nieprzerwanej angielskiej obrony lotniczej przy udziale miliona umundurowanych ludzi, nie można było zapobiec ogromnym pożarom. Nie ulega wątpliwości, że ten nowy sposób bombardowania zagrozi niebezpiecznie nagromadzonym w południowej Anglii materiałom wojennym jako też planom inwazyjnym mocarstw anglosaskich.

Rząd Bonomi'ego znikł z Rzymu

Złe zaopatrzenie Rzymu w środki żywnościowe

SZTOKHOLM. (DNB). Jak donosi Reuter, wszyscy członkowie rządu, którzy „zainstalowali się" w Rzymie przed dziesięciu dniami, znikli stąd. Prezes ministrów Bonomi nie powrócił. Odtąd w Rzymie nic nie wiadomo, co czyni on i jego rząd.

Jak dalej komunikuje Reuter dodatkowe środki żywnościowe w Rzymie są znacznie bardziej szczupłe niż w Neapolu, posiadającym w pobliżu wielkie ogrody warzywne. W odniesieniu do Rzymu nie ma to miejsca. Dostawa mleka pozostawia dużo do życzenia, jeżeli uwzględnić nawet minimalną jego ilość potrzebną dla dzieci i inwalidów. Ograniczenia są surowo przestrzegane w stosunku do wszystkich z wyjątkiem ludzi bogatych i spekulantów.

Sprawiedliwa odpłata

Głosy z zagranicy na marginesie działania nowych niemieckich środków wybuchowych

BERNO. (DNB). Gazeta „Basler Nachrichten" zamieściła pod nadgłówkiem „Bomby na Anglię" swój naczelny artykuł w sprawie nowej tajemniczej broni niemieckiej. W artykule tym mówi się: Od dnia 15 czerwca spadają znowu w wielkiej ilości bomby na ziemię angielską. Dawno obiecany narodowi niemieckiemu porachunek z Anglią rozpoczął się. Berliński korespondent gazety stwierdza, że broń odwetowa stanowi centralny punkt wydarzeń wojennych. Najwięcej zastanawia się nad tym, że sfery militarne napomykają o dalszych rodzajach niemieckiej broni. Również inni berlińscy korespondenci największych dzienników szwajcarskich opisują dokładnie pierwsze zastosowanie niemieckich „meteorów dynamitowych". Korespondent gazety „Tribune de Geneve" zamieszcza nad artykułem motto: „Godzina odwetu wybiła".

Korespondent „Gazette de Lausanne" m. in. donosi: Należyłoby przypuścić, że naród przyjmie wiadomość o zastosowaniu niemieckiej broni odwetowej z wielką radością. Jednak tak nie jest. Ludność jest bardzo zadowolona, jednak powściągliwa.

Tokio. W związku z nieprzerwanym zastosowaniem niemieckich „meteorów dynamitowych" gazeta „Nippon Tims" w artykule wstępnym mówi, że z punktu widzenia moralnego zastosowanie nowej niemieckiej broni jest sprawiedliwą zapłatą za terror powietrzny. Od początku wojny wynalazczość niemiecka była przodująca i wskutek tego jest rzeczą możliwą, że stanowić ona będzie klucz do zwycięstwa.

„Samoloty widmowe"

nadlatują w częstych odstępach

Bezustanna niemiecka kanonada mimo anglo-amerykańskich ataków powietrznych

SZTOKHOLM. (DNB). Według opublikowanego przez „Morgontidningen" niedzielnego komunikatu Associated Press z anglo-amerykańskiej głównej kwatery niemieckie „samoloty-widmowe" mimo wielokrotnych ataków brytyjskiego lotnictwa i amerykańskich bombowców na „niemieckie wybrzeże robotów" nad cieśniną Calais przelatywały wciąż w częstych odstępach przez Kanał. Na marginesie komunikat doniósł, że „w wielu miejscowościach Anglii powstały szkody" i że „zanotowano straty".

Z londyńskiego komunikatu United Press'u wynika dalej, że niszczycielska działalność nowej broni niemieckiej jest „olbrzymia". Biuro informacyjne opisuje następnie, jak w niedzielę po południu ukazały się „roboty" nad południową Anglią i obszarem wybrzeża i jak rozsiewały długie języki płomieni. Po wygaśnięciu płomieni powstały wielkie masy dymu i jednocześnie tajemnicze pociski pogrążyły się w locie nurkowym.

Od trzech dni ciężki ogień

niepokojący w Londynie

BERLIN. (DNB). Ponad trzy pełne dni znajdują się Brytyjczycy w bezskutecznej walce obronnej z nową niemiecką bronią. Wzmocnili oni na południowym wybrzeżu Anglii obronę przeciwlotniczą przez wprowadzenie licznych dalszych bateryj, ażeby jeszcze bardziej zmasować ogniową strefę zaporową. Lotnicy myśliwce wciąż ponawiają próby spowodowania eksplozji pocisków jeszcze w powietrzu. Jednocześnie obserwują samoloty wywiadowcze i bombowce strefy nadbrzeżnej obiekty, przez które rozpoczną pociski wybuchowe swój przelot niszczycielski. Kiedy wszystkie wysiłki stały się daremne i ciężki ogień niepokojący dalej trwa w Londynie i jego zewnętrznych okręgach, społeczeństwo brytyjskie uspokaja się tym, że zostanie powołana techniczna komisja do studiów nad obroną. Jest to nic innego, jak to, że Brytyjczycy nie widzą żadnych możliwości powstrzymać co raz bardziej szerzące się zniszczenia, wywołane intenzywnym spadaniem pocisków wybuchowych.

Pismo angielskie ukarane grzywną 50.000 funtów

Kara za pesymistyczny artykuł o walkach inwazyjnych

GENEWA. (DNB). Oznaką zdenerwowania w Anglii i usiłowania w kierunku zapobieżenia ukazywaniu się niepomyślnych komunikatów są nadzwyczaj surowe zarządzenia karne zastosowane przez cenzorów w Londynie w stosunku do tak zwanyct pism Kemsley'a jak „News Chronicle", „Daily Sketch", „Sunday Times" i „Sunday Graphic". Pismo „News Chronicle" w nawiązaniu do inwazji ogłosiło artykuł, w którym dało wyraz swej wątpliwości co do przebiegu walk. Za to na pismo nałożono za wykroczenie przeciw przepisom o cenzurze grzywnę pieniężną w wysokości 50.000 funtów sterlingów, a oprócz tego naczelny redaktor „News Chronicle" został zwolniony z posady.

W odpowiedzi na to lord Kemsley zamieścił w „Daily Sketch" oświadczenie, w którym odpowiedzialność za dostosowanie prowadzonej gazety do wymogów cenzury określa jako zadanie niemożliwe do wykonania. W grzywnach nałożonych na jego pisma dopatruje się on pierwszej rysy w przyjaznych stosunkach z cenzurą

„DYNAMITOWE METEORY" NIEMIECKIE

wywołują wstrząsy ziemi a powietrze zamieniają w morze płomieni

BERLIN. (DNB). Militarny korespondent DNB, Martin Hallensleben nazywa „dynamitowymi meteorami" tajemnicze niemieckie pociski, którę od nocy na 16 czerwca tylko z krótkimi przerwami spadają na południową i wschodnią Anglię. Pisze on co następuje: olbrzymie eksplozje, które już od prawie 30 godzin powodują wstrząsy ziemi tak jak trzęsienie ziemi, a powietrze zamieniają w morze płomieni, wywołały powszechnie bez wątpienia większą niespodziankę, aniżeli rozpoczęcie inwazji rankiem 6 czerwca. Chodzi tu w rzeczywistości o zamaskowe zjawisko, o wynalazek, który, gdy śledzi się pierwsze oznaki, zdolny jest wywołać conajmniej przewrót w pewnych dziedzinach rozwoju techniki zbrojeniowej. Działanie owych nowych niemieckich pocisków największego kalibru, dla których najbardziej odpowiednia okazała się nazwa „dynamitowe meteory", jest po tym wszystkim, co dotychczas zdołano poznać, nadzwyczajnie ciężkie. Ta nowa broń miała doprowadzić do poważnego ujemnego wpływu na nieprzyjacielskie bazy wojskowe na obszarze skupień i zaopatrzeń w południowej Anglii, i prawdopodobnie już doprowadziła do tego, jak to dostatecznie jasno już teraz pozwalają poznać ścisłe komunikaty niemieckich czynników dowodzących i stanowisk obserwacyjnych. W stosowaniu owej niespodziewanej broni chodzi o ściśle wojskową akcję spowodowaną długim i troskliwym przygotowaniem. Niemieckie czynniki wojskowe są widocznie zadowolone z dotychczasowych rezultatów. Naturalnie należy zaczekać na wyniki, jakie zostaną osiągnięte przy współdziałaniu tej broni z innymi niespodziankami, jakimi Niemcy jeszcze dysponują, aby móc uzupełnić sobie obraz operatywnego działania. Jest już jednakże rzeczą pewną — a rozważa się to już w gronie kompetentnych niemieckich czynników wojskowych, że zastosowane obecnie „dynamitowe meteory" są tylko początkiem tego, co niemieckie dowództwo rozumie pod pojęciem „odwet". Nieprzerwanie działająca nowa tajemnicza broń jest tylko jedną z pośród wielu tajemnic. Wprowadzeniem do akcji tej broni zdarto dotychczas tylko jedną zasłonę, skrywającą nową niemiecką produkcję wojenną. W kołach militarnych stolicy Rzeszy przytacza się tylko dwa znamienne dla działania tych pocisków przykłady, a mianowicie jako pierwszy, fakt, że większa część znajdującego się na Kanale brytyjskiego transportu konwojowanego, która znalazła się w zasięgu spadającego „dynamitowego meteoru", stanęła w płomieniach. Płonące okręty oświetlały daleko wzburzone deszczem i nawałnicą morze. Jako drugi przykład podkreśla się, że pożary na obszarze Londynu są widoczne z odległości 200 km. Dlaczego obecnie stosowana tajemnicza broń nie bierze dotychczas udziału na terenie inwazji na wybrzeżu francuskim, jest rzeczą łatwo zrozumiałą. Zasięg działania „dynamitowych meteorów" jest tego rodzaju, że stosowana przeciw wciąż jeszcze bardzo wąskim anglo-amerykańskim odcinkiem desantowym, mogłaby spowodować równocześnie b. poważnie niebezpieczeństwo dla walczących tam niemieckich dywizyj.

Ludność angielską opanowało przerażenie

wobec zastosowania nowej broni niemieckiej

GENEWA. (DNB). Od chwili użycia nowej broni przeciwko Wielkiej Brytanii, opanowało ludność angielską, jak to widać z wszystkich dotychczasowych komunikatów, wprost paniczne podniecenie. W pierwszej linii Londyn potwierdza, że rząd brytyjski zarządził natychmiast nadzwyczajne zaostrzenie cenzury. Gazetom nie wolno w przyszłości, jak pisze londyński sprawozdawca gazety „Neue Zürcher Zeitung", wspominać o najmniejszych szczegółach walk lotniczych przeciwko południowej Anglii. Odnosi się to do tych wszystkich ataków, które odbywają się na południe od kanału Bristolskiego aż do kanału La-Manche.

Ostrożnie pisze wspomniany korespondent szwajcarski dalej, że już te dwa ataki, w nocy na piątek i w piątek rano uprzytomniły bardzo dobitnie najszerszym warstwom ludności brytyjskiej obecność wojny. Nieco wyraźniejsze jest sprawozdanie pewnego dziennikarza amerykańskiego w sprawie nowej broni niemieckiej. Według tego sprawozdania owe dziwne pociski, czy też samoloty zaszumiały w wielkiej liczbie nad wybrzeżem Kanału. Bezpośrednio po tym, jak tajemnicze „pociski" znalazły się nad obszarem Anglii, powstały w wielu okręgach południowej Anglii potężne wybuchy, które spowodowały gigantyczne pożary. Tajemnicze pociski wybuchowe posiadają niesłychaną szybkość. Sprawozdania wszystkich naocznych świadków zgadzają się co do tego, że tak potężnych wybuchów w Wielkiej Brytanii jeszcze nie słyszano. Bombardowanie to, jak potwierdza komunikat pewnej agencji angielskiej, trwało z małymi przerwami przez cały dzień w piątek. W wielu miejscowościach południowej Anglii doszło do zajść. Zgodnie z najnowszymi przepisami cenzury wszystkie sprawozdania milczą całkowicie jeśli chodzi o szkody i ofiary, podając jedynie zupełnie pozbawione znaczenia opisy.

Tajemnicze pociski niemieckie

spadały na Anglię jak komety

SZTOKHOLM. (DNB). Prasa sztokholmska zamieszcza w sobotę liczne komunikaty o pierwszej akcji nowych niemieckich pocisków przeciw Anglii. Według „Dagens Nyheter" United Press donosi z Londynu na przykład, że w nocy na piątek i w piątek rano na południową Anglię „fantastyczny zespół niemieckich samolotów bombowych bez pilotów spowodował deszcz bomb kruszących i zapalających".

Zeznania świadków naocznych co do „dziwnego przekroczenia Kanału" napływają nieustannie. Jak z „perlistych wstęg, składających się z osobliwych komet" spadających z nocą pokrytego nieba, zlatywały mistyczne niemieckie pociski, a potem jak gigantyczne kule ogniste eksplodowały. Obserwatorzy nowej niemieckiej techniki atakowania oświadczają, że niemieckie pociski posiadały „straszliwą szybkość". Z nadesłanych dotychczas komunikatów wynika, że należy zaznaczyć nadzwyczajne straty i szkody. Piloci pewnej amerykańskiej bazy lotniczej w Anglii opisują nowe niemieckie pociski jako podobne do ognistych kul. Według ich oświadczeń, pociski te wydają szum, przypominający olbrzymią maszynę do prania.

Angielski korespondent dziennika „Morgontidningen" opisuje nową niemiecką broń, jako „wielkie żarzące się bryły żelaza, które ciągną ze sobą palący się ogień". Nagle znika rozżarzony do czerwoności fenomen świetlny, następuje ogłuszająca detonacja i prawie równocześnie następuje huk walących się i rozerwanych domów. Przeżyto coś, co będzie opisywane w przyszłości jako „epoka w dziejach techniki wojennej".

SZTOKHOLM. (DNB). Z doniesień wysłanych przez amerykańskie dowództwo wynika, że zużycie czołgów na froncie inwazyjnym jest już trzykrotnie tak wielkie, niż to początkowo przypuszczano.

O co walczy właściwie

żołnierz amerykański

„Saturday Evening Post" podkreśla zawiłość alianckich celów wojennych

GENEWA. (DNB). „Najłatwiej zapewnić można powodzenie i wzmocnić morale bojowe walczącego na obcej ziemi wojska amerykańskiego, jeśli się jak najprościej sformułuje cele wojenne" — pisze „Saturday Evening Post".

Artykuł zwraca uwagę na list, jaki otrzymał krytyk wojskowy gazety „New York Times" od pewnego amerykańskiego podoficera. Podoficer ów powiada, że wśród wszystkich powołanych właśnie żołnierzy amerykańskich na palcach można policzyć tych, którzy mają gruntowny i jasny pogląd na obecną wojnę. Nie trudno zrozumieć ten zamęt. Wyjaśnia to fakt, że „nie bronimy swej własnej ziemi". Na nieszczęście nie ma wcale prawdziwej zgody co do praktycznego zastosowania tego rodzaju zasad, jakie ma wyrażać karta atlantycka i inne deklaracje. I tak czyta się, że Churchill nie stosuje tej karty do Niemiec i jak się zdaje wyraża swą zgodę na rozwiązanie sprawy polskiej w tym duchu, że Sowiety mają pochłonąć większą część Polski. Stalin wyklucza też z postanowień karty atlantyckiej państwa bałtyckie.

Zdezorientowany Amerykanin, uważający się za bojownika „wolnej przedsiębiorczości", dopatruje się wielu momentów agitacyjnych w haśle o zniszczeniu niemieckiej potęgi militarnej, którą chce się użyć jako pozór do zniszczenia niemieckiego przemysłu. Znaczna grupa Amerykanów sądzi, że „walczymy o to, by zniszczyć w Niemczech tę formę gospodarki, której bronimy w Ameryce".

Jeszcze bardziej gmatwa się sytuacja wskutek tego, że pisarze i dziennikarze szeroko pisali o tym, że deklaracja atlantycka jest oszustwem, jeśli Polska nie odzyska całkowicie swoich granic z 1939 r., podczas gdy inni znów pisali, że karta atlantycka żąda wydania Polski i państw bałtyckich Sowietom, albo że wszyscy żołnierze alianccy walczą na próżno, jeśli żądania niezadowolonych grup od Nowego Jorku aż do Kalkuty nie zostaną całkowicie zlikwidowane.

Wyżej zacytowany list żołnierza amerykańskiego świadczy dobitnie, jak zagmatwana jest cała gadanina o tak zwanych celach wojennych aliantów. Wyznania owego żołnierza amerykańskiego mówią same za siebie.

Wydarzenia z frontu inwazyjnego

zeszły na drugi plan wobec nowej broni niemieckiej

SZTOKHOLM. (DNB). Według zgodnych zdań londyńskich korespondentów pisma „Svenska Dagbladet" i „Morgontidningen", akcja nowej niemieckiej broni przeciw Anglii w obecnej chwili zepchnęła całkowicie na drugi plan wydarzenia drugiego frontu. Oświadczenie brytyjskiego ministra spraw wewnętrznych Morrisona w izbie gmin zostało zamieszczone w piątek po południu przez angielską prasę pod szerokimi tłustymi tytułami. „Evening News" podkreśla energicznie pierwsze słowa Morrisona.

Co do skutków wywołanych eksplozjami nowej niemieckiej broni, szweccy korespondenci mogą tylko stwierdzić: ponieważ brytyjska cenzura jest bardzo surowa w stosunku omówienia całości zagadnienia, prasa angielska w piątek cytuje daleko idące neutralne źródła co do charakteru nowej niemieckiej broni. Londyński korespondent dziennika „Svenska Dagbladet" donosi, że „nieobsadzony ludźmi niemiecki samolot bombowy" przeleciał przez całą nawałnicę eksplodujących pocisków londyńskiej obrony przeciwlotniczej. Ogień artylerii przeciwlotniczej był najbardziej gwałtowny z pośród wszystkich dotychczasowych. Oczywiście brytyjska artyleria przeciwlotnicza chciałaby stworzyć żelazną sieć, w której eksplodowałyby niebezpieczne samoloty przed osiągnięciem ich celów

ZURICH. (DNB). „Neue Zuricher Zeitung" omawia sprawę stosowania nowej niemieckiej broni przeciwko Anglii w artykule pod tytułem „Zapłacenie weksla" i pisze: „Co zawsze pozostaje wartością strategiczną tej nowej niespodziewanej broni niemieckiej — tego w sposób oddziałujący na psychikę dowiodła bomba, kierowana z odległości, będąc skutecznym środkiem, stawiającym niewtajemniczonego jeszcze i nieprzygotowanego przeciwnika przed szeregiem zawikłanych i nierozwiązanych zagadek".

Nowa broń niemiecka wskazuje

wojnie lotniczej zupełnie nowe drogi

SZTOKHOLM. (DNB). Za jednym zamachem ostygło zainteresowanie prasy angielskiej walkami w Normandii. Popołudniowe gazety londyńskie nie podały w ogóle w piątek na pierwszej stronie żadnego komunikaty z frontu zachodniego, zamiast tego ukazało się na naczelnym miejscu oświadczenie ministra wewnętrznego bezpieczeństwa, Morrisona, w sprawie nowych niemieckich pocisków wybuchowych. Cała Anglia zna dzisiaj po prostu jeden tylko temat, a mianowicie nową broń niemiecką. Mimo wszelkich zakazów brytyjskiej cenzury wiadomo ogólnie, jak bardzo szalały te nowe pociski wybuchowe. Jest n. p. publiczną tajemnicą, że trafiona została rozgłośnia w Southampton i że przeczuwa się gorsze jeszcze rzeczy, oznajmiono bowiem wczoraj wieczorem, że w przyszłości rozgłośnie brytyjskie, bez uprzedniego ostrzeżenia przerywać będą swoje transmisje, gdy zajdzie niebezpieczeństwo zastosowania nowej broni niemieckiej. Lotem błyskawicy rozeszła się po całej Anglii wiadomość o tym, co się rozegrało w niektórych miastach południowego wybrzeża, jak straszliwe było tam działanie niemieckich ataków nie tylko pod względem materialnym, lecz także w odniesieniu do ludzi, którzy ani godziny ani w dzień ani w nocy nie mają spokojnej i żyją w stałym strachu przed nowym atakiem, przed niebezpieczeństwem, które dosłownie spaść może z najbardziej pogodnego nieba. Gazety rzucają się z chciwością na bliższe opisy nowej niemieckiej broni zaczepnej. Ogłasza się fantastyczne nagrody dla tego, kto potrafiłby zrobić fotograficzne zdjęcie tego rodzaju niemieckiego pocisku. Dotychczas to się nie udało. Ma to już pewne znaczenie, skoro brytyjska cenzura przepuściła następujące sprawozdanie pewnego szwedzkiego korespondenta:

Angielskie sfery fachowe nie ukrywają, że nowa broń niemiecka wskazuje wojnie lotniczej zupełnie nowe drogi i że teraz wojna powietrzna musi przyjąć obrót, który według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie tak samo rewolucyjny, jak swego czasu rewolucyjne było wynalezienie czołgu dla wojny na lądzie.

Sen Anglików stał się niespokojny

Angielskie i szwedzkie komunikaty w sprawie skuteczności nowej broni niemieckiej

SZTOKHOLM. (DNB). Londyński korespondent szwedzkiej gazety „Aftontidningen" pisze, że należy przyznać, iż sen Anglików, skromnie mówiąc, stał się niespokojny. Londyński korespondent gazety „Aftonbladet" donosi w komunikacie niedzielnym, że w sobotę wkrótce po nastaniu zmroku przez całą noc aż do wczesnych godzin porannych niedzieli spadały bez przerwy niemieckie pociski wybuchowe. Rzeczoznawca wspomnianego pisma, który przedstawił swe spostrzeżenia nad konstrukcją nowych niemieckich pocisków, zauważył, że działanie nowej broni niemieckiej podziałało na Anglików wstrząsająco. Anglo-amerykańscy rzeczoznawcy militarni, jak podała „Svenska Dagbladet" za pośrednictwem United Press'u z głównej kwatery alianckiej, nazwali niemiecką broń tajemniczą „grubą Bertą w drugiej wojnie światowej" dodając jednocześnie, że nowe pociski są bardziej skuteczne, niż najsłynniejsze potężne kanonady wojny światowej.

„Kto wymyślił tę bajeczkę"?

Klęska angielsko-amerykańskiej propagandy

GENEWA. (DNB). Pierwszy kontakt między „armią wyzwolenia" a francuską ludnością cywilną w Normandii bynajmniej nie wypadł szczęśliwie — tak donosi korespondent wojenny pisma „News Chronicle". — Winę za to ponosi pewna pogłoska i pewien nieprzypuszczany fakt. Pogłoska brzmi: francuska ludność cywilna czatuje na amerykańskich żołnierzy i strzela do nich z zasadzki. Nieprzypuszczany fakt natomiast polega na tym, że w Normandii nie ma żadnego głodu i Francuzi nie głodowali. To ostatnie szczególnie rzucało się natychmiast w oczy alianckim żołnierzom. Stąd wyciągali oni słuszny wniosek, że wszystko to, co w ciągu ostatnich czterech lat czytali o cierpieniach francuskiej ludności cywilnej, było lichą robotą zorganizowanej agitacji. Mówią więc dziś Amerykanie: „Sądziliśmy, że Francuzi cierpią głód. Któż wymyślił tę bajeczkę?"

W wypadku inwazji na Holandię

Mussert przywdzieje mundur niemieckiego żołnierza

AMSTERDAM. DNB. Na publicznym zgromadzeniu partii NSB wyjaśnił Mussert, że w wypadku inwazji na Holandię zostanie on w każdym wypadku w mieście Utrecht (siedziba NSB). Przywdzieje on jednocześnie mundur niemieckiego ochotnika. Mussert dziękował holenderskim kolejom żelaznym, że mimo obecnych trudnych warunków, spełniają swoje obowiązki całkowicie. Dziękował jednocześnie niemieckiej armii, że podjęła się bronić także wybrzeża Holandii.

Moskiewscy żydzi za kulisami inwazji

Mowa norweskiego ministra spraw społecznych

OSLO. (DNB). Norweski minister dla spraw społecznych Lippestad nawoływał swój naród w Eidanger, do wspólnego przeciwstawienia się sowieckiej groźbie. Dziś przyszła chwila, w której trzeba wszystkie siły i pracę wytężyć dla produkcji, by wspólnie z innymi narodami Europy skoncentrować się w walce z bolszewizmem. W dalszm ciągu swej mowy zwrócił on uwagę na kulisy inwazji. Zwyżka kursu na londyńskiej giełdzie wskazuje nam typową żydowską spekulację krwią ludzi, którzy na żydowski rozkaz zostali wysłani na śmierć. Moskiewskie żydostwo wydało rozkaz żydom Londynu i New Yorku by ogniem i mieczem wyniszczyli w Europie myśli narodowe i socjalne i przygotowali grunt do zapanowania żydostwa nad narodami.

W zakończeniu wspomniał minister o socjalnej pracy w nowej Norwegii. Przez niego przemawiała wspólnota narodowa, ona odpowiada też głównej myśli, która będzie decydująca w budowie socjalnej sprawiedliwości w przyszłej Europie.

MUZYKA SYREN

Paryżanie a inwazja

PARYŻ. Pogoda jak w maju 1940 r. Słońce i księżyc opromieniają bezchmurne niebo, a kasztany na polach Elizejskich przedwcześnie przekwitły. W kraju nastała po raz wtóry „nieubłaganie piękna wiosna“, jak ją nazwał Alfred Fabre-Luce w swoim „Journal de France“; czyż nie należałoby, idąc śladami tego kronikarza, rzucić pytanie, czy ją Paryż i tym razem odczuwa jak szyderstwo z nieszczęścia wojennego? Nie wygląda na to, wzrok skierowany na bulwary napotyka wesołe obrazki. Wszędzie kwiaty, na rogach ulic stosy bzów i róż i nigdy lepszych interesów nie robiły sprzedawczynie. Kwiaty są modnym motywem sezonu, w grubych snopkach owijają one kapelusze, wiszą za koniuszkami ucha, czerwone, niebieskie i żółte, zaś rzeźbione z bakalitu czepiają się głębokich klap ubrania. Restauracje „sans categorie“, których oficjalnie nie obowiązują przepisy cennikowe, mają mniej stołów niż reflektantów na nakrycie; nawet najskromniejsze bistro przechowują w ukryciu kosztowne smakołyki, szynkę i szmuglowany absynt. Zdanie Balzaka, że Francuzi ze skąpstwa nigdy nie liczą swych wydatków na franki lecz zawsze na sou zostało obalone przez marché noir. Nawet drobnomieszczaństwo nie liczy się z pieniędzmi. Od piątku do niedzieli, w dnie późnej godziny policyjnej i koncesji dla nocnych lokali, najgorszy szampan kosztuje szeleszczący tysiączek.

Poza tym wszystkim czai się strach. Jest to strach przed śmiercią. Był on od samego początku istotnym partnerem wojennym Francji. Mentalność tego lekko ujmującego życie, przy zwyczajonego do wygód i do głębi literackiego narodu zdaje się przeczyć powadze chwili. Owszem lubi on o niej dyskutować, lecz blednie, jeżeli ona nadchodzi. Tylko w ten sposób można wytłumaczyć panikę, jaka wybuchła po ofenzywie niemieckiej na zachodzie; zdawało się to sprzecznym z porządkiem rzeczy, by z traktowanej jako fraszka „guéguerre“ zabawnej wojny, mogło zrodzić się coś okropnego. Compiegne była dlatego też mniej powodem do przerażenia niż data nabrania tchu. Akt kapitulacji podziałał na masy jako zaświadczenie przeciw śmierci na polach bitwy.

Jeszcze srożyła się śmierć w Oranie, Syrii i na Martynice, lecz były to obce ziemie, których los był obojętny. W prymitywnym egoizmie dbano o własne życie. I co dało się uratować, było osobistym zyskiem z narodowej masy konkursowej.

Czterdzieści osiem miesięcy później, w letnią noc kwietniową, zrodził się strach po raz drugi, — kwiaty, moda i czarny rynek stały się rzeczami nieważnymi; śmierć przekroczyła banlieue i stanęła nieoczekiwanie w samym Paryżu.

* * *

Była noc, kiedy brytyjskie myśliwce, zasilone gaullistowską eskadrą „Lorraine“ zaczęły bombardować Quartier Rochechouart. Dzielnica Biednych Ludzi stanęła w płomieniach, i jeszcze w następne południe eksplodowały spóźnione zapały. Poza tym ciężko został trafiony Montmartre, nie w Moulin Rouge, w tę poczciwą arenę gołej zabawy, lecz w Sacré coeur, biały kościół, którego widok budzi sentyment w kraju, a który dla całego świata ma w sobie coś wzruszającego. Arcybiskup Paryża musiał odprawiać mszę żałobną za sześciuset zabitych podczas tego nalotu wśród odłamków szkła i lejów od bomb, wiatr poruszał trójkolorową flagę zwisającą z kopuły, bowiem szyby okienne w kościele zostały wybite; oprócz tego podczas eksportacji trumien — a było ciężko taką ilość ich przygotować, chowano więc zabitych i tych co się zadusili w ponumerowanych drewnianych, tylko farbą wodną pociągniętych skrzyniach — musiał on szukać schronienia, bo właśnie w trakcie żałobnych uroczystości zawyły syreny nowy alarm lotniczy.

Paryż posiada dumę, którą stwarza piękno. Wie że jest podziwiany i podziwia sam siebie, zaś doświadczenia przeszłości utwierdziły miasto w jego poczuciu stanowiska primadonny. Moltke wahał się je ostrzeliwać, Hitler je oszczędził — jak mogło być inaczej, jeżeli nawet ci, których zwykło się nazywać barbarzyńcami potrafili okazać względy? Powodując się tego rodzaju arogancją przykładano do jęczących dźwięków syren li tylko znaczenie teoretycznego ostrzegania, obstalowywano drugi apéritif, jeżeli te dźwięki rozbrzmiewały dniem i przewracano się na drugi bok, jeżeli leżało się w łóżku. Co najwyżej zastanawiano się przez chwilę, czy przelatujące eskadry pędzą na Berlin, czy Monachium. Wielkiemu, promieniującemu Paryżowi nie groziło ordynarne niebezpieczeństwo powietrznego terroru, żaden cywilizowany naród nie ważyłby się popełnić takiego świętokradztwa.

Syreny nic nie obchodziły stolicę nad Sekwaną. Zniszczenia w nadbrzeżnych departamentach nie poruszały jej więcej niż ostrzeliwanie Oranu, Syrii i Martyniki, nie widziano zabitych ani zgliszcz i sławiono budowle królów i Napoleona, w których dopatrywano się swego rodzaju betonu kultury. I ostatecznie zgadzano się, że ci, którzy wprawiają w ruch maszyny i lecą, nie uczyniliby wszak żadnej krzywdy przynajmniej świątyniom zabawy, gdzie ich tak dobrze obsługiwano przed wojną. I nie było argumentu ani zbyt przesadzonego ani zbyt mało przekonywującego, dla uspokojenia się ku własnemu zadowoleniu. Szlachetną taka postawa Paryżanów nie była, ani też humanitarną. Ale na taki luksus nie chciano się ekspensować.

Przede wszystkim bowiem miano inne troski na głowie. Codzienne „bobards“ na temat inwazji, prześcigające siebie i krzyżujące się pogłoski nie pozwalały nikomu z pośród politycznie zainteresowanych na zajmowanie się jeszcze zagadnieniami moralnymi, a przecież od r. 1789 każdy concierge uważał siebie za obywatela, któremu nie danym było stać się deputowanym. Każdy znał najtajniejsze zamiary Eisenhovera, atuty Rommel'a, rezerwy Rundstedta; ze znacząco podnoszonymi brwiami szeptano sobie jakieś słowa, które miały oznaczać termin lądowania; o tem co ambasador brytyjski w Madrycie pod pieczęcią milczenia miał powiedzieć z rana, dowiadywano się już po południu w każdym barze. Pewnym było: „liberation“ stała u bramy, ceny w kawiarniach spadłyby, Niemcy znikają...

Jak to miało odbyć się w szczegółach? Kto zna polityczną naturalność Francuzów, tę mieszaninę temperamentu i naiwności — nie zdziwi się, że te pytanie zbywano suwerennym ruchem ręki. Gdzie tylko usiłowano omówić ten punkt, napotykano na zastanawiającą indyferencję. Nikt nie wyobrażał sobie, jak ta inwazja ma być zrealizowana praktycznie. Nawet gdy przy niewybrednym opisie najnowszych „bobards“ potykano się o namacalny dowód niemieckich kroków zapobiegawczych, nie spostrzegano że się wpada w nastrój „guéquerre“ pierwszych dni majowych 1940 r.

Trwano w tym nastroju, aż wczorajszy przyjaciel wytworzył nową poważną sytuację.

Zrana po bombardowaniu w Métro obity został człowiek, ponieważ powiedział, że nie wolno ganić Anglików — takie naloty potrzebne są dla oswobodzenia. Człowiek, który otrzymał lanie, mianowicie od kobiet, stał się ofiarą własnej konsekwencji. Bowiem ci, którzy jego obili, jeszcze dzień przedtem prawdopodobnie podzielali takież same zdanie, kiedy pastwiono się nad innymi miastami. Ale w ciągu dwóch nocnych godzin, w czasie gradu z żelaza na mieszkania, domy sierot i kościoły, zrozumieli oni błyskawicznie to, co latami nie mogło im zmieścić się w głowie. Znalazłszy się w strefie niebezpieczeństwa, na widok niewinnej krwi płynącej na Montmartre, zareagowali z niepowstrzymaną siłą. Fantazja, co ich ponosi i każe rzeczy urojone przyjmować za rzeczywistość, pomogła im teraz tak radykalnie odżegnać się od wczorajszego wyznania wiary, jak gdyby nigdy ono nie było ich wyznaniem.

Trudno zrozumieć, że wielki naród może myśleć tak impulsywnie i na tak krótką metę. Ale czyż nie Francja właśnie przed 4 laty dała wzorowy przykład czysto uczuciowej polityki? Czyż w czerwcu 1940 nie biegali Paryżanie za każdym niemieckim żołnierzem, by zapewnić go w łamanym języku, że zostali oszukani przez Daladier'a i Reynaud'a, przez Chamberlain'a i Churchill'a? Musiano, chcąc nie chcąc ich wysłuchiwać, — każdemu wsuwali do ręki z tragiczną emfazą okruchy rozbitych iluzji. Ubiegłej jesieni Włosi wierzyli, że kapitulacja ocali ich kraj i życie. Po prostu zapominali, że i niemieckie dywizje byłyby strzelały. Francuzi jakiś czas zastanawiali się nad tym co się stało, później otrzęśli się z wątpliwości. Zdaje się, że narody, zupełnie jak jednostki uczą się przez bezpośrednie doświadczenie.

Ale żadna muzyka syren gaullistowskich rozgłośni nie zagłuszy już wspomnienia o tej uwerturze inwazji. Psychologicznie alianci przegrali wstępną potyczkę o nastrój Francuzów. Oni sami przypomnieli temu narodowi, że jego spór z Niemcami zakończył się nie powodując zagłady.

A strach przed śmiercią jest właściwym wojennym partnerem kraju.

* * *

Kupując kapelusze, wyśmiano by wpierw pobłażliwie przepowiadanie, że de Gaulle miałby przyjmować udział w bombardowaniu Montmartre. Dziś ta rzeczywistość należy już do przeszłości, a płacąc jej dań, paryżanie wciskają się dziś, z kwiatkami za uchem lub w klapie do przepełnionych pociągów odjeżdżających na prowincję, szukając bezpiecznego przechowania dla paru walizek. Są to te same walizki, z którymi w maju 1940 uciekano przed Niemcami.

Oby wylądowali oni na północnym biegunie, pisało jedno z pism francuskich. Boże, strzeż nas przed Monte Cassino w Bretanii — modlą się ludzie. I dźwięczą im w uszach słowa Philippe Henriot'a najlepszego mówcy, jakim rozporządza rząd francuski, wypowiedziane w związku z oddaniem ostatniej posługi ofiarom brytyjskiego nalotu bombowego: „Czyż nie powinniśmy, my, trupy na urlopie, co już jutro możemy połączyć się z ofiarami, których dziś opłakujemy, czyż nie powinniśmy stąd wyciągnąć nauki?“.

Poważna chwila zaistniała. Przed kilku tygodniami w tych co szli do „Maquis“ i przyłączali się do sabotażujących band, widziano jeszcze romantycznych patriotów. Dziś ich się obawia, w zrozumieniu nareszcie, że większość z pośród nich ma coś na sumieniu.

Ludzi wysłuchują „bobards“, wzdrygają się i tęsknią za pięknymi latami z okresu zajęcia Francji, kiedy nie trzeba było obawiać się żadnego oswobodzenia.

(„Das Reich“).

Bolszewickie polowanie na ludzi

Spostrzeżenie pewnego niemieckiego st. sierżanta. Bolszewicy gwałcą uciekające kobiety

BUKARESZT. (DNB). W pobliżu zamieszkałej przez Rumunów wsi Golashi, leżącej w dolinie Prutu 15 km. na północ od Jass, pewien niemiecki starszy sierżant miał możność zaobserwowania w ciągu około 1 godziny ze swego stanowiska obserwacyjnego, jak bolszewicy urządzali przed wsią polowanie na kobiety. Jeżeli bolszewiccy łowcy ludzi dopuszczają się ohydnych wystąpień przeciw cywilnej ludności już w pierwszych liniach bojowych, to nie potrzeba zeznań uchodźców, aby scharakteryzować sytuację panującą na bolszewickim zapleczu, gdzie bolszewicy nie potrzebują się obawiać, że będą obserwowani przez Niemców.

Niemiecki starszy sierżant, mający swoje stanowisko obserwacyjne wznoszące się ponad wsią i mogący obserwować przez lornetkę wieś i okolicę, opowiadał swoim przełożonym następujące swoje spostrzeżenia: „Pewnego dnia na początku maja w godzinach rannych wyszły cztery kobiety ze wsi i poczęły biec do pobliskiego lasu z widocznym zamiarem ucieczki. Pięciu żołnierzy bolszewickich ścigało je. Po pewnym czasie dopędzili oni te kobiety i wywiązała się widocznie ostra wymiana słów. Bolszewicy wyciągnęli rewolwery i podczas gdy dwóch z nich trzymało kobiety przy pomocy rewolwerów w szachu, dwaj pozostali zdzierali z nich odzież. Całkowicie nagie kobiety bolszewicy pędzili z powrotem do wsi. Gdy grupa ta przechodziła obok stawu usiłowały kobiety wskoczyć do wody. Jednakże strzałami rewolwerów zmuszono je do powrotu. Przy pomocy lornetki mogłem bezspornie spostrzec, jak pięciu żołnierzy bolszewickich wciągało daremnie broniące się kobiety do przydrożnych krzaków. Krzyki kobiet były słyszane w niemieckich stanowiskach. Potym bolszewicy pędzili kobiety gole, tak jak poprzednio, do wsi.

NIEMCY UWOLNIŁY NAS OD CZERWONEGO TERRORU BOLSZEWIZM NIE POWINIEN WRÓCIĆ. WSPÓŁPRACUJCIE DLA ZWYCIĘSTWA NAD BOLSZEWIZMEM. WYJEŻDŻAJCIE DO NIEMIEC

Program uroczystości w mieście Wilnie

w trzecią rocznicę wyswobodzenia z pod terroru bolszewickiego przez wojska niemieckie w dniu 22 czerwca 1944 r.

Godzina 7. Pobudka orkiestry wojskowej i miejskiej straży ogniowej.

Godzina 10. Złożenia wieńców na pomnikach i grobach poległych żołnierzy niemieckich i litewskich.

Godzina 12. Uroczystość na placu Katedralnym przy udziale delegacyj wojska, policji i litewskich oddziałów policyjnych. Przemawiają:

Gebietskommissar miasta Wilna i Burmistrz miasta Wilna.

Zakończenie: Uczczenie Wodza Niemiec.

Godzina 14. Przyjęcie i ugoszczenie rannych żołnierzy przez Gebietskommissar'a miasta Wilna.

Godzina 15—16. Koncert orkiestry wojskowej na placu Katedralnym.

Godzina 16. Uroczyste przedstawienie dla rannych żołnierzy w teatrze żołnierskim. Premiera: „Roześmiane, rozśpiewane Wilno“.

Godzina 16. Odwiedzenie szpitala wojskowego przez komendanta obozu warownego Wilno i Gebietskommissar'a miasta Wilna.

Godzina 17. Uroczysty festyn ludowy miasta Wilna w Ogrodzie Bernardyńskim. Produkcje wszelkiego rodzaju.

Godzina 17. W teatrze miejskim przedstawienie litewskiego dramatu ojczystego „Vincas Kudirka“.

Godzina 18. W sali koncertowej „Wielki uroczysty koncert symfoniczny“.

Tu mówi Związek Zawodowy

W dniu 1 lipca r. b. rozpoczynają się w godzinach wieczorowych przewidziane poza funkcjami zakładów kursy stenografii i pisania na maszynie po niemiecku. Jako warunek dla uczestniczenia w tych kursach wymagana jest znajomość języka niemieckiego w słowie i piśmie.

Opłata za naukę wynosi za kurs trwający 3 miesiące, o 2 godzinach podwójnych tygodniowo — RM. 25.

Powyższe kursy przy Związku Zawodowym poleca się szczególnie uwadze niemieckich kierowników zakładów, gdyż kursy te dają im bardzo dogodną okazję do wydoskonalenia ich personelu biurowego w stenografii i pisaniu na maszynie.

A więc niechże ci kierownicy dadzą możność swym podwładnym pogłębienia ich umiejętności, gdyż będą oni im za to wdzięczni, gdyż po zakończeniu wojny będą oni mieli z tego korzyść i osiągną lepsze wyniki w podległych im zakładach.

Zapisy na kursy przyjmowane są codziennie od godz. 7 do 17 w lokalu Związków Zawodowych, ul. Gedymina 27, pokój 306, 3-cie piętro.

Chcesz mieć światło elektryczne — oszczędzaj je!

Mieszkańców wsi ustawiono w czworobok

i skoszono ogniem karabinów maszynowych

BUKARESZT. (DNB). Z ostatnich sprawozdań uchodźców, nadesłanych do Bukaresztu z Bukowiny i z Besarabii, wynika, że terrorystyczny reżim sowiecki wobec tamtejszej ludności przybrał niespotykane dotąd formy. Zeznania zgodnie potwierdzają, że okres, kiedy Sowiety ze względów propagandowych przynajmniej pewne części ludności ochraniali, zakończył się. Komisarze sowieccy chwycili się środków, które w cień usuwają drastyczne zarządzenia z okresu okupacji. Tubylcza ludność Czerniowiec a także wiosek bukowińskich została bez wyjątku i bez różnicy na narodowość i religię wypędzona ze swych domostw. Bolszewicy zgromadzili najpierw tę ludność w gminie Dorneszt, skąd odprawiono ją wielkimi transportami w głąb Związku Sowieckiego. Mieszkańcy wsi Golobac i Burla, którzy nie chcieli maszerować do Dorneszt, zostali wypędzeni na pole, ustawieni w czworobok i wysieczeni karabinami maszynowymi. Wsie Marginea, Bosancea i Chilu zostały spalone. Na miejsce osiadłej ludności bukowińskiej i besarabskiej sprowadzono do miast i wsi rumuńskich ludzi z głębi Związku Sowieckiego, w tej liczbie wielu mongołów.

Wszystkie wypowiedzi potwierdzają zgodnie, że po kilku dostawach, przeprowadzonych z wielkim hukiem propagandowym w pierwszych tygodniach na te tereny i po rozsprzedaniu sprowadzonych towarów, nastąpił teraz całkowity brak we wszystkich dziedzinach zaopatrzenia. Przede wszystkim ludność miejska cierpi brak najniezbędniejszych artykułów.

Sowieckie demarche w sprawie fińskich dzieci

SZTOKHOLM (DNB). „Dagens Nyheter“ donosi: „Dwoje dzieci pochodzących ze wschodniej Karelii, które miały być adoptowane przez rodziny w Helsinkach, ale wpierw wysłane zostały na wypoczynek do Szwecji, było powodem demarche, dokonanego przez sowieckie poselstwo w Sztokholmie. Poselstwo oświadczyło, że dzieci są sowieckimi poddanymi.

Nowości ze świata

Reinkarnacja lamy z Tashi

Mu-Shu, zwany „perłą pokoju“ wstąpił na tron w klasztorze Tashihlungpo w Tybecie Wschodnim, otrzymując jednocześnie godność lamy z Tashi. Ten lama jest duchownym władcą wielkiej części Tybetu, i jest jak i inna duchowna głowa tybetańczyków Dalai-lama z Lhassy, pierwszym naśladowcą reformatora nauki lamaitów Tsong-Ka-Pa'ego, opartej na idei reinkarnacji.

Ten najnowszy dostojnik, zaszczycony tak wysokim stanowiskiem kapłańskim, dostąpił swej intronizacji, wbrew istniejącemu obyczajowi, nie w swym klasztorze rezydencjonalnym Tashihlungpo, lecz w klasztorze Toirhshu w Kokonerze. Podczas tej ceremonji zgromadziło się przeszło 100000 Tybetańczyków, Chińczyków i Mongołów.

Błyskawiczne południówki „Małej Kawiarni“ Karol Koszela

Bas—baryton Karol Koszela wystąpił przed niedzielną publicznością kawiarni z ariami swego ulubionego repertuaru, zapowiadany przez Chorzewskiego, oraz przy akompaniamencie R. Kuncewicza. Najcelniejszym wykonaniem i aplauzem odznaczyła się „Elegia“ Masanetta, i „Pieśń kupców“ R. Korsakowa. Pełna dyspozycja głosowa i opanowanie arii pozwoliło artyście na wydobycie przyjemnej plastyki tonu i znacznej siły brzmienia. Koszela świetnie dramatyzuje swoje pieśni absolutnym spokojem, brak gestu, krygowania się i niepewnego a ryzykownego ruchu, owa posągowość daje odtwórcy zamierzony efekt. „Straszny dwór“ cieszy się ostatnio niebywałym wzięciem wśród naszych śpiewaków, — niedawno popisywał się ariami Moniuszki — Sokoliński, onegdaj Rychter. — Koszela jest istotnie doskonałym śpiewakiem Moniuszkowskim a dowodem — partie Janusza i Skołuby. Śpiewany następnie, nader miły „Poranek“ Leoncavalla i tradycyjny „Toreador“ kończą oklaskiwany występ Koszeli.

Fortepian w rękach Kuncewicza na dobrym poziomie, pianista dawno akompanjując Koszeli, rozumie śpiewaka i buduje tło należne każdej arii wykonawcy.

Mały teatr wileński w Trokach

Miasteczko Troki koło Wilna posiadało w ubiegłę niedzielę specjalną atrakcję: występ gościnny „Małego Wileńskiego Teatru Rozmaitości“, zrealizowany przy poparciu ze strony Gebietskommissar'a Wilna—Wieś. Specjalne przedstawienie dla policji w Trokach i publiczne przedstawienie dla mieszkańców Trok spotkały się z wielkim aplauzem. Ponieważ udało się w sali kina uzyskać w miasteczku stałą scenę, istnieje możliwość urządzania w przyszłości częściej tego rodzaju imprez.

ZE SPORTU

Perkunas — LGSF (Wilno) 2:0 (0:0)

Perkunas: Łukoszaitis, Daineris, Modzelauskas, Jodeika, Baczynskas, Jerszowas, Jaworskis, Pabiarżys, Pennkauskas, Cenfeldas, Skievis.

LGSF: Skalski, Sližius, Paszkiewicz, Tumasz I, Diokajtis, Urban, Komar II, Tumasz II, Bartaszko, Rączko II, Tomaszewicz.

Bramki zdobyli: Cenfeldas i Pabiarżas.

W niedzielę Perkunas zwyciężył zasłużenie wileński LGSF w stosunku 2:0 (0:0). Drużyna gości bojowa o doskonałej kondycji fizycznej jest obecnie najlepszą drużyną ligi. Wilnianie grali nieźle w polu, ale jak zwykle brak było wykończenia, zawiodła także kondycja fizyczna napastników. Błędem kierownictwa było wystawienie Komara II zamiast Lutkiewicza, za tym ostatnim przemawiają jego dużo lepsze warunki fizyczne.

W pierwszej połowie Wilnianie mają więcej sytuacji podbramkowych, których nie umieją wykorzystać. Gra żywa i ciekawa. W drugiej połowie wyraźnie panują na boisku goście. (Penkauskas na prawym skrzydle), którzy zdobywają w przeciągu dwóch minut dwie bramki po pięknym strzale Cenfeldasa w górny róg i Pabierżysa. Wilnianie nie potrafili wykorzystać w tym okresie gry rzutu karnego (wykonawca Tumasz I).

W drużynie zwycięzców ogólnie się podobali: Cenfeldas, Skievis i Baczynskas. W LGSF — dobra pomoc i obrona. Sędzia p. Żurkiawićius — poprawny. Widzów 2.000.

×

Pozostałe mecze ligowe przyniosły następujące wyniki: Kovas — LGSF (Kowno) 2:0 (0:0), w Poniewieżu MSK pokonało ŁFŁS w stosunku 3:2, Kovas zremisował z Szarunasem w Kownie — 1:1 (0:0), a leader tabeli Tauras przegrał w Szawlach do Gubernii w stosunku 2:3. Po meczach tych tabela przedstawia się następująco:

1. Tauras	14	23	42:19
2. Gubernija	13	20	37:26
3. Perkunas	14	20	38:16
4. LGSF (W)	15	14	31:38
5. LGSF (K)	15	13	45:33
6. Kovas	13	10	25:33
7. MSK	14	10	25:42
8. Szarunas	14	9	21:41
9. ŁFŁS	14	7	21:37

Z dnia

21 czerwiec

Środa

Alojzego.

Wschód słońca 2.41

Zachód słońca 19.58

DZIŚ ZACIEMNIAMY OKNA OD GODZ. 21.45 DO GODZ. 3.05.

— OZDABIANIE OKIEN WYSTAWOWYCH NA DZIEŃ 22-go CZERWCA. Celem ozdobienia okien wystawowych z okazji 22-go czerwca, urzędy i przedsiębiorstwa mogą pobrać od środy 21. 6. w godz. 8—17 w wydziale propagandy Gebietskommissar'iatu Wilno—miasto, Gedyminostr. 16, portrety Wodza Niemiec, papierowe chorągiewki i hasła.

— PRZYDZIAŁ ZAPAŁEK. W celu równomiernego podziału między ludność miasta i wsi zapałki będą odtąd sprzedawane w następującym porządku:

a) dla ludności miasta na kartki żywnościowe, dla dorosłych po jednym pudełku zapałek miesięcznie,

b) dla ludności wiejskiej na przydzielone kartki „K 4“ po jednym pudełku na dwa miesiące.

Wydane zapałki należy na odwrocie kart uwidocznić przez napisanie daty i odbicia stempla. (n)

OFIARY

Dla 3-ga dzieci pani Heleny Bieńkowskiej, Krakowska 62, 100 RM. składa Z. R.

Z okazji ślubu panny Ady Hryniewiczówny z p. Zbigniewem Romeckim dla polskich biednych dzieci 100 RM.

PRACUJ W NIEMCZECH, AŻEBY NIE POWRÓCIŁO NIEBEZPIECZEŃSTWO BOLSZEWICKIE.

MŁODOCIANI! ZGŁASZAJCIE SIĘ DO SŁUŻBY WOJENNEJ MŁODZIEŻY EUROPEJSKIEJ. ZGŁOSZENIA UL. LUDWISARSKA Nr 7 m 6.

ś. † p.
Tadeusz Herman
ur. dnia 24 września 1924 r., zginął tragicznie dnia 24 maja 1944 r.
Nabożeństwo Żałobne odbędzie się w miesiąc od śmierci — dnia 23 czerwca 1944 r., o godz. 8-ej w kościele św. Stefana, o czym powiadamiają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych
Rodzice, Bratowa i Brat.

† ś. p.
Antoni Boczkowski
Inżynier Elektryk, emeryt kolejowy po długich i ciężkich cierpieniach zmarł 19.VI 1944 r.
Pogrzeb odbędzie się dnia 21 VI 1944 r. o g. 10 na cmentarzu Prawosławnym (Beliny). O tym smutnym obrządku powiadamiają Znajomych i Przyjaciół pogrążeni w głębokim smutku
Żona, Córki i Zięciowie

W przeddzień Imienin nigdy nie zapomnianej
ś. † p.
z Soroków
Janiny Lewandowskiej
zostaną odprawione egzekwie i Msza Św. dnia 23 czerwca w piątek w kościele św. Katarzyny o godz. 9, w dniu Imienin dnia 24 czerwca w sobotę zostanie odprawiona Msza Św. w kaplicy na cmentarzu Rossa o g. 9-ej, na które Życzliwych pamięci Zmarłej zaprasza pogrążona w smutku
MATKA

PODZIĘKOWANIE.
Panu Dr. Stanisławowi Markiewiczowi za pomyślnie dokonaną operację i troskliwą bezinteresowną opiekę lekarską najserdeczniejsze podziękowania składa
Zofia Dzedziuszkowa

W pięć miesięcy od śmierci
ś. † p.
Jana Michałowskiego
odbędzie się Nabożeństwo Żałobne dnia 21.VI-44 r. o g. 7 rano w kościele OO. Misjonarzy.
O czym powiadamiają
Żona, Córki i Rodzina

W trzecią rocznicę tragicznej śmierci ś. † p.
Narcyza Kwiatkowskiego
odbędzie się Nabożeństwo za spokój Jego duszy dnia 22 czerwca b. r. o godz. 7 rano w kościele Opatrzności Bożej na ul. Dobrej Rady. O czym zawiadamia Krewnych i Życzliwych pamięci Zmarłego
RODZINA

W dniu Imienin ukochanego męża mego ś. † p.
Zenona Rotkiewicza
Sędziego Emer.
odbędzie się Nabożeństwo Żałobne w dniu 23.VI b. r. w kościele św. Bartłomieja na Zarzeczu o godzinie 7 rano.
O czym powiadamiają Krewnych i Przyjaciół
Żona i Synowie

W dniu imienin
ś. † p.
z Symonowiczów
Janki Wasilewskiej
odbędzie się w kościele Wszystkich Świętych dnia 24.VI o godz. 9-ej uroczysta Msza Św. Żałobna, na którą zapraszają wszystkie Koleżanki i Znajome stroskani
Mąż i Matka

W dniu Imienin
ś. † p.
Janiny Wiktorii Jarmołowiczówny
odbędzie się Nabożeństwo Żałobne dnia 24.VI-44 r. o g. 8 rano w kościele w Niemenczynie.
O czym powiadamiają
Przyjaciółki i Koleżanki.

PODZIĘKOWANIE.
Serdeczne podziękowanie składamy W-bnemu Ks. Rektorowi Wileńskiego Sem. Duchownego O. Prof. J. Dziczkowskiemu, Ks. Inspektorowi Świeszcz. M. Kuźmience, O. W. Gawryłowi, A. Jabłońskiemu i wychowankom seminarium a również wszystkim Znajomym i Kolegom, którzy wzięli udział w pogrzebie naszego kochanego i niezapomnianego męża, ojca i brata
†
Rościsława Makarewicza
Żona, Córka i Bracia.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedimino 11-a (I piętro). Telefony: Sekretarz Redakcji 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10 do 15. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 11 do 13. Administracja czynna od godz. 7 do 16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: wiersz milim. na 4 str. 12 fen., nadlowe o 100 proc. drożej. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Stronica ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra“ w Wilnie Wydawnictwo „Goniec Codzienny“.